Nro. 30. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 22. LIPCA 1844 ROKU.

Przegląd: O tegorocznym lwowskim jarmarku na wełnę i wystawie niektórych machin gospodarskich i pługów. — Pasza pomnażająca krowom mleko. — Doświadczenia ucznia instytutu hohenheimskiego. — O zatwardzeniu kału u koni. — Jak się suszą owoce we Francii? — Sposób chowania kur. — Sposób prędkiego i dobrego utuczenia indyków. — Złotokwiat zwyczajny (gelbe Wucherblume.) — O dziele pana Wincentego Józefowicza; praktyczne nawodnienie łąk. — O kongresie rolniczym w Paryżu. — Uwagi nad końmi pana Feliksa Dzwonkowskiego na tegorocznych wyścigach galicyjskich.

O tegorocznym lwowskim jarmarku na wełnę i wystawie niektórych machin gospodarskich i pługów.

Przeszłego roku było na targu 1300 cetnarów wełny, tego roku zaś tylko 1000 cetnarów pod miejskie szopy zwieziono. Ceny były dobre; niektórzy nawet z właścicieli wzięli więcej niż mieli w domu zamiar wziąść. Kupców było dosyć, ale niewidząc targ dobrze w wełnę zaopatrzony niektórzy nazajutrz odjechali. Dla kupców zagranicznych 1000 cetnarów wełny na jakim targu jest zabawką. Niema się też co dziwić jeżeli kupiec z producentami niejako się bawi: bo widzi że własnego interesu nie pojęli i dla tego też każdego złamać usilują. Gdyby na nasz jarmark przywożono przynajmniej 10 do 14 tysięcy cetnarów, toby nasi producenci o 3 do 4 złr. wyżej byli wzięli na cetnarze: bo im większą masę towaru kupiec zakupuje, tem mniejsze są wydatki przy kupnie, tem pewniejszy jego zysk. Gdzie większa konkurencia kupców, tam choć producent i wyższą nad wartość podaje cenę, to kupiec obawiając się aby go drugi niepodkupił, daje mu to co podług jego widoków produkt jest wart i przybija targu. Wtedy też targ idzie żwawo i każda strona opuszcza go z zadowolnieniem. Jeżeli zaś mało jest wełny na placu, jak na naszym, kupiec podaje daleko niższe od wartości ceny: bo tyle nie zastaje jednego gatunku wełny ile mu potrzeba, na jej poszukanie więcej stracić musi czasu i na podróż pieniędzy, które koniecznie kupnem na targu pokryć mu należy. Mimo wszelkich ztąd wyniknąć mogących korzyści, woli on lepsze i w produkt obficiej zaopatrzone jarmarki: bo przy znaczniejszem kupnie choć drożej nabytem, większe dla niego wynikają korzyści a niżeli ze złych jarmarków tanio kupionego produktu. Kupiec rzadko kupuje jaki towar na przetrzymanie, ale częściej z powodu już zrobionego z fabrykantami układu, ułożona jest między niemi ilość i cena; im więcej ubiegać się musi za potrzebnym mu towarem, tem drożej go ten kosztuje, tem mniejszym kontentować się musi zyskiem.

Im więcej jest produktu i dopytywań na targu, tem żwawiej zalatwiają się interesa. Widziemy to na targach wrocławskich i innych gdzie kilkadziesiąt tysięcy cetnarów wełny w ciągu kilku dni jest sprzedanych, gdy tymczasem nasz jarmark, nie mający tylko 1000 cetnarów wełny, trwał dziewięć dni i jeszcze nie wszystka była przedaną.

Obeznanie się z konjekturami handlowemi jest producentowi koniecznie potrzebne, równie jak i z niektóremi obrotami, jakich kupcy do tańszego nabycia produktu używają. Jeżeli mało jest na targu produktu i kupiec producenta chce złamać, wtedy udaje skrznętnego, opatruje pilnie produkt, pyta o cenę, którą producent w miarę skrzętności kupca podwyższa. Nie zdaje on się takową być zdziwiony, ale podaje o parę zł. reńskich mniej; producent obstaje przy swojej cenie, kupiec odchodzi, i inną partyję targuje, a o pierwiej targowaną już się niepyta. Targ idzie oporem, producent zniecierpliwiony a może i potrzebą ciśniony, zglasza się sam do swego kupca i przystaje już na jego cenę, lecz ten podaje mu już inną, daleko mniejszą; wtedy producentowi już nie pozostaje jak targu przybić, albo produkt swój zabrać. Od podstępu tego niemożna się inaczej ochronić jak przez podanie od razu po ścisłem obrachowaniu wynikłej ceny pro-

duktu. Producent bowiem nie może spekulować na swój produkt, który mu co roku przyrasta, on już tym zarabia jeżeli prędko przyjdzie do gotówki, bez której żadne gospodarstwo obejść się nie może. Czysty dochód z przemysłu gospodarskiego powinien być celem wszystkich usiłowań jego a z przetrzymaniem produktu połączone jest ryzyko, czyli obawa straty na wartości produktu, która się nie zgadza z celem gospodarstwa z czystym dochodem.

Widząc zły targ na wełnę przeszłego roku producenci i nie przewidując iż się może tego roku poprawić, posprzedawali swoją wełnę jeszcze w lutym po wsiach rozbiegłym żydom, najwięcej po cenach przeszłorocznych. Stracili tym sposobem po dziesięć i więcej procentów na jednym cetnarze: stracili więc dużo i sami, a ogół jeszcze więcej na tem stracił.

Na nic się ta rada nieprzyda jeżeli producenci sami o tem przekonać się nie zechcą: że dopóki każdy zosobna na wsi działać będzie, ani targi lwowskie podnieść się nie mogą, ani też wełna po istotnej wartości sprzedawaną być nie może.

W sortowaniu i myciu wełny jeszcze wielu owczarniom trzeba się poprawić. Najpiękniej wymyta i sortowana była wełna medycka, ale tak jak i inne cieńsze gatunki nie została przedaną. Z tego można wnosić że do nas przybywający kupcy, tylko średnich gatunków wełny poszukują. Najwyżej sprzedana była wełna pana Jędrzejowicza z Czapel: wziął on za cetnar po 105 złr. w m. k.; najwyższe oferty były 110 złr. w m. k.

Ze ściśle przejźranej wełny różnych partii, okazało się że odświeżenie owczarń trykami jest potrzebne: najlepiej szukać tryków do odświeżenia krwi, tam, zkąd owce pochodzą: mieszanie bowiem krwi obcej więcej w uszlachetnieniu owczarń może zaszkodzić niżeli pomódz.

Na wystawie było kilkanaście tryków pięknych, ale do końca targu żaden nie był przedany.

Wystawiono też na przedaż młynki do tarcia ziemniaków, sieczkarnie i młynki do mielenia słodu zielonego, z wyrobni pana Foltańskiego i pana Heltmana z Biłki. Pomysł ten jest bardzo chwalebny: albowiem na jarmark zgromadzeni obywatele mają sposobność widzieć i nabyć narzędzi przemysłowych; że zaś targ był nieliczny, niewiele też było obywateli; to jednak niepowinno odstręczać tych panów, aby co roku wyroby swoje na widok publiczny w tym czasie wystawiali.

Obok narzędzi przemysłowych stały dwa pługi, Ożarowskiemi zwane, miałem sposobność doświadczenia jednego z nich i powiedzieć muszę, że pomimo uprzedzenia jakie z przyczyny ich składu powziąłem, używszy jednego do orania i widząc jak gładko pomimo gęsto chwastem zarosłego pola, skibę na 8 cali szeroką i 5 do 6 cali głęboką orał, z nim się pogodziłem.

Pług ten jest bezkolesny. Za przyrządzeniem kapy można głębiej lub płyciej orać, a za przystawieniem haczków od łańcucha szerszą lub węższą bierze skibę; do orki nie trzeba jak pare koni lub wołów. Pług Ożarowskiego robią w Strzemilczu pod Brodami, ale można go także nabyć za 20 złr. m. k. w Laszkach pode Lwowem.

Pasza pomnażająca krowom mleko.

Młode niezupełnie jeszcze dorosłe iglice sosnowe pomnażają krowom mleko, iglice te, dopóki są młode, wiele zawierają wsobie słodyczy, poźniej zaś, dużo mają garbniku, żywicy i terpentyny. Dla tego zbieranie za młodu i mieszanie do zaparzonego karmu lub wywaru wódczanego bardzo są pożywne i zdrowe.

Doświadczenia ucznia instytutu hohenheimskiego.

(Nadesłane.)

W Anglii gdzie podstawą gospodarstwa jest uprawa koniczyny, uważają czysty, starannie i głęboko uprawiony grunt za niezbędnie potrzebny do otrzymania z niej dobrego plonu. Dla tegoto mniemają tam iż uprawa roślin okopowych poprzedzać powinna uprawę koniczyny. Anglicy nie sieją nigdy koniczyny samej, ale ją mieszają z trawami, na wyższych i suchszych gruntach z rajgrazem angielskim, na niższych i wilgotniejszych z brzanką pospolitą, *phleum pratense.* Przez to raz zapewniają sobie, na przypadek nieurodzaju koniczyny, okwity

zbiór trawy, drugi raz czynią koniczynę przyjemniejszą dla bydła. Dawniej siali osobno trawy na siano a osobno na paszę, teraz łączą to i skosiwszy koniczynę w pierwszym roku dwa, lub częściej jeden raz tylko, zostawują pole na paszę. Gdy mogą kompostem nawieść pole, czynią to najchętniej na wiosnę po siewie następującym i tak otrzymują nie tylko lepszy zbiór siana ale i paszę okwitszą.

Na lepszym gruncie sieją w Anglii najwięcej czerwonej koniczyny, na gorszym więcej innych jej gatunków mianowicie żółtej. Zwykle tak urządzają kołowanie iż w pierwszym np. pięcroczu sieją koniczynę czerwoną, w drugiem zaś białą.

W Anglii uważają wczesny zbiór siana za bardzo dobry dla własności onego: lecz ponieważ się traci na ilości, zbierają je więc gdy większa część roślin kwitnie. Jeźli można, koszą tylko przed południem; siano suszą jak w Hohenhejmie, więcej powietrzem przez częste przewracanie, niż słońcem, coby sianu szkodziło. Uważają niezmiernie na stopień dosuszenia tak, aby zwiezione nie bardzo się zagrzało, ale też aby jak najmniej pożywnych części traciło. Choć potem jasno brunatne się zrobi, to mu nic nie szkodzi. Składając siano w stogi, kładą na spód trochę słomy, lub ścierninki i rozrzucają siano starannie rękami. Po 8 do 10 dniach, gdy pierwsze rozgrzanie przeszło, wysmykują siano po bokach słabo się trzymające, blisko do dwóch stóp, aby siano było mocno zbite.

Machin do przewracania siana używają w Anglii na równych łąkach, ale nie tak często, iżby ztąd wnosić można o ważności ich zaprowadzenia.

Zbiór rzepaku zaczyna się, gdy całe pole pożółknieje, ile możności późno. Za to biorą się doń całemi siłami i jeśli deszczyk nie rosi, rzną tylko zrana i wtedy za rosy dwie garście składają razem, tak aby się końce słomy krzyżowały.

Do zwożenia pokrywają wozy wantuchami i przyczepiają do każdego woza wantuch, który koło niego na ziemi rozkładają. Po każdej stronie wantucha staje chłop z widłami, mającemi długie drewniane zęby, na które mu dziewki kładą po garści rzepaku, którą wyrzuca na wóz. Na tym stoi dwóch ludzi układających rzepak strączkami do środka.

Zwieziony rzepak zaraz młócą i jak najprędzej przedają, słomę zaraz bydłu ścielą a paździerze w zimie z wywarem skarmiają; kto niemoże zaraz ziarna sprzedać, dobrze zrobi jeźli je z paździerzami zachowa, często przewracając i nie w wysokie kupy składając.

Deszcz po siewie jego przypadający, jest mu bardzo pomocny. Gdy rośliny mają koło trzy cale, okopują je; dwa tygodnie potem obsypują i niezadługo powtarzają toż samo. W Hohenhejmie przekonano się iż obsypywanie na wiosnę z powodu gruntu i wilgotnej pory, tylko szkodzi.

Rzepak daje lepsze ziarno, więcej oleju, lepiej go płacą; rzepnik lepiej wytrzymuje zimno, nie tak dobrego gruntu, nie tak mocnego nawozu, i nie tak starownej uprawy potrzebuje. Im rzepak lepszy w jesieni, tem lepszy plon daje.

Jęczmień ozimy jest jednym z najlepszych karmów dla bydła i bardzo wczas dojrzewa. Wykę ozimą z żytem sieją: pierwszej $\frac{1}{3}$ drugiego $\frac{2}{3}$ co do miary.

Bulwy co 3 lub 4 lat polewają gnojówką, pielą co roku. Plon większy jest niż kartofli: z łodygi doskonała pasza, i bardzo okwita, zrzynanie jej nie wiele szkodzi.

Lucerna, gdzie się nie dobrze udaje, może być siana w rzędy $\frac{1}{2}'$ szerokie, $1'$ odległe od siebie, tak daleko jest pewniejsza, więcej daje i dłużej na polu wytrzyma; ale ją trzeba co roku 2 lub 3 razy okopywać.

Bób na gruncie gliniastym doskonały. Można go zasmarować w ziemię bez szkody. Ozimina po nim dobra. W Holsztynie karmią nim konie, które jednak stają się ociężałe. W Anglii tuczą bydło bobem.

Siano w następny sposób robią w Hohenhejmie: 1. dnia trawę skoszoną zrana o 8mej rozrzucają z pokosów i przed południem raz przewracają. Po południu rozbijają ją, czyli z wałków, które się przy przewracaniu potworzyły, rozrzucają (przy tej robocie idąc w tył zawsze, grabiami miotają siano w prawo i w lewo) przewracają, i znów rozbijają. O 4tej składają w małe wały i potem w kopki dwa łokcie wysokie. Po 4tej już siano mało co schnie,

*

i oprócz tego dobrze jest, kiedy ciepłe w kopy złożone zostaje, bo tak i w nocy schnie. Drugiego dnia koło 8mej rozrzucają się kupki, potem rozrzuca się świeżo skoszona trawa z pokosów, i przewraca się wczorajsze siano. Po południu rozbija się, przewraca i zwozi.

Len dobry powinien mieć miękką łodygę i gdy dojdzie do wysokości 1 stopy, giąć się na dół. Także powinien mieć wiele liści.

Owies wschodni, *avena orientalis,* odznacza się zdatnością na paszę zieloną, mianowicie wysiany z wyką i t. p.

Kukurudza na zieloną paszę uprawiana powinna stać tak gęsto, jak konopie. Daje nie tylko najwięcej paszy, ale do tego najprzyjemniejszą bydłu i bardzo na produkcię mleka wpływającą. Za to potrzebuje gruntu silnego, i dobrze nawiezionego. Można ją siać od maja począwszy co dwa tygodnie a tak nigdy nie zabraknie karmu. Nasienie trochę kosztowne, ale się wynagradza sowicie. Ozimina po niej bardzo dobra. Na nasienie zostawiona; gdy pręciki uschną i sczernieją, urzynają się łodygi i nasienie oprócz 2 do 3 najniższych.

Na paszę najlepsza kukurudza amerykańska i kanadyjska, która jednak na nasienie zostawiona co rok mniejszą się staje, więc trzebaby co roku nasienie sprowadzać.

Jęczmień ozimy czterorzędowy prędzej zimno wytrzyma niż dwurzędowy. Sieje się on na początku sierpnia.

Len wyskubany suszy się na polu, póki słoma nie wyschnie dobrze, wiąże się w snopki i zwozi, potem nasienie się wyczesuje, łodygi zaś układają się porządnie w snopki 1. stopę średnicy mające, tak iż połowa obrócona jest w jednę, druga połowa w drugą stronę i wiąże się trzema powrosłami nie zamocno. Te snopki kładą się w wodę w skrzynce z łat zbitej na sztorc postawione; szkrzynka ta ma ze trzech stron ściany z łat tak wysokie, jak len, z czwartej zaś tylko do połowy.

Na około wyściela się słomą, i snopki lnu kładą się tęgo obok siebie, na końcu wpycha się jeden lub dwa między inne. Ułożywszy je tak zatyka się ze strony otwartej łatą lub drągiem i spuszcza się skrzynię w wodę. Słoma wystająca po bokach zagina się i przykrywa cały.

Do suszenia składa się len gdy z rosy obeschnie w daszki 10 do 15 stóp długie, nie wiążąc go wcale, tylko jeden o drugi opierając len na wysokość 1 ręki słomą, na którą się kładzie kilka desek na krzyż. Te obciążają się kamieniami póki się len nie zamoczy tak iż woda trochę na słomie stoi.

Najlepsza jest powoli płynąca woda lub staw z czystą wodą, która powinna być ciepła. Zachowanie lnu rok przed moczeniem bardzo go polepsza.

W wodzie zostawuje się len 12 do 14 dni, póki tak nieodmięknie, iż włókno za najmniejszem pociągnięciem nie odchodzi do końca, i póki jest mało pokryte klejowatą materyą, pierwej je okrywającą; lepiej za mało niż za dużo moczyć. Cienki len daleko dłużej się moczy niż gruby. Wymoczony len suszy się w małych ostrokręgach lekko stawianych przez 1 do 2 dni, potem układa się na ziemi rzadko, przy czem się przetrzepuje. Tak leży len póki nie dostanie czarnych kropek, które tylko do słońca widzieć można. To następuje we 12 do 16 dni po kilku deszczach. Potem stawia się znów len w ostrokręgi, aby w kilku godzinach wysechł, wiąże się i zwozi. *)

O zatwardzeniu kału u koni.

Z zapalenia wewnętrznego albo z suchości ciała wszystkiego, które ze zbytniej pracy i dni gorących pochodzi, zwykło to na konia przypadać; zaczem koń nadyma boki i żywot, trze się zadem o ściany, ogonem rusza i stęka: zabiegać prędko trzeba, bo rychło od tego zdechnie. Skoro tedy po-

*) Przesyłając te notatki Galicianina ucznia w szkole agronomicznej w Hohenhejmie, mam honor uczynić zapytanie czyli za właściwe do umieszczenia w pismie się okażą? w takim razie wieloma innemi służyć będzie. A. G.

Wiadomości te już wprawdzie w różnym czasie w Tygodniku były umieszczone, atoli mając na względzie ważność jaką zawierają, chętnie je umieszczamy, wynurzając szanownemu korespondentowi wdzięczność za dobre jego chęci i prosiemy aby nas i nadal swemi wiadomościami wspierać raczył. P. R.

strzeżesz, każ chłopu, pomazawszy rękę w oliwie, abo w jakiej inszej tłustości wtykać w komorę zadnią i dosięgać kału zatwardziałego, wyrzucając go, póki jedno dostać go będzie mógł. Potem uczyń pospolitą klisterę, ślaz warząc z wodą, z oliwą, albo z małem świeżem, w niedostatku onej i z solą, a wpuszczając w zad przez rurkę.

Insze lekarstwo. Weźmij mydła prostego tablicę, a oberznąwszy okrągło, wepchnij w siedzenie.

Insze. Weźmij jajec żółtków sześć, soli tłuczonej garść, zmieszaj, a związawszy w chustę, włóż tamże z zadu.

Wewnątrz trzeba mu dać rzeczy chłodzące, jako wodę mączną z miodem, a trawę zieloną, albo siano pokropione tąż wodą dawać jeść, a nie co inszego, aż go przemknie. Boki też i żywot ciepłą wodą moczyć, a oliwą albo olejem jakim namazywać. Także koziej serwatki ciepło wlać przez gardło, albo jakiegokolwiek mleka słodkiego, rzecz jest pomocna.

Jak się suszą owoce we Francii?

Świeżo zerwane owoce wrzucają się do wrzącej wody, gdzie dopóty zostają, aż nie zmiękną. Gdy już są miękkie wyjmują je i kładą na sito, obierają ostrożnie z łupki i znowu układają na sicie, pod którem jest półmisek, do którego sok z obranych owoców ścieka. Obeschnięte owoce układają się potem na czystych deskach i te dają na 24 godzin do pieca z którego dopieroco chleb wyjęto. Po upływie tego czasu wyjmują się z pieca, a gdy ostygną, przyplaskują je nieco rękami, maczają w soku z nich ściekłym i znowu na sicie zostawują je w ciepłym pokoju do obeschnięcia. Poczem układają owoce w takim kandizowanym albo scukrzałym stanie w pudełka, przekładając każdą warstwę papierem czystym.

W okolicach Rheims we Francii umieją chodzić z największą pilnością około suszenia owoców, i ztamtąd też dostajemy najlepsze suszone owoce, a mianowicie owe tak sławne ruseletki rejmskie. Jestto rodzaj gruszki letniej słodkiej: *Roussellet de Rheims*, która obiera się, na ortach, miałko utłuczonym cukrem posypanych, główką ustawia i w letnim piecu powoli suszy. Gruszki obracają się kilkakrotnie, przyczem zawsze miałkim cukrem posypują się, aby wszędzie nim okryte były i jak skrystalizowane wyglądały; ten połysk cukrowy utrzymuje się i w piecu, jeżeli ten nie jest tak gorący, aby go stopił, coby dla powierzchowności gruszek bardzo było szkodliwe.

Tym sposobem ususzone i potem przez kilka dni w ciepłej izbie zawiędniałe gruszki, mogą być mocno pakowane do pudełek warstwami przekładając cienkim czystym papierem i jako bardzo ulubiony artykuł handlowy rozsyłane.

Z tych gruszek i podobnym sposobem suszonych dobrych gatunków śliwek, jako renklody, abricotées, damascenki, perdrigons i diaprées rozchodzi się nieprzeliczone mnóstwo pudełek i skrzyneczek z Francii przez Niemcy na północ, za co wielkie summy do Francii wpływają.

Sposób chowania kur.

Nigdzie tak zwierząt domowych nieumieją wychowywać i tuczyć jak w Anglii; zwiedzając niektóre gospodarstwa w okolicy Newcastle widziałem piękny zawód kur, którym dawano rano drobno posiekane kartofle a w południe jęczmień, a które przy tem mocno się niesą. Na dziedzincu, jest mały do gołębnika podobny budyneczek w którym się kury niesą, a przed każdym kojcem osadzona jest siatką obita ramka. Domek ten jest suchy, widny, ma dobry przeciąg powietrza i przez to utrzymywany jest bardzo czysto, ile że wszystkie kojce i ściany trzy razy na rok bywają bielone, a podłoga co tydzień posypuje się świeżym popiołem. Kiedy chcą mieć kurczęta, tedy osadzają wiele kur, każdą w oddzielnym kojcu, sadzają je o jednym czasie, a przeznaczony do tego chłopiec lub dziewczyna pilnuje aby każda mniej spokojnie siedząca kura co dzien rano i w wieczór była wypuszczona i żeby potem zaraz na swoje gniazdo wracała. Wylęgłe kurczęta wybierają się i nowe kurom podkłada się jaja, przez co drugie tyle miewają kurcząt. Te sadzają do długiego z łoziny pleconego kojca, ustawionego pod długim ciepłym murem, przy którym porobione są sztuczne matki, pod które się kurczęta chowają. Matki te robią się z desek 10 cali szerokich i 15 cali długich, stoją na nóżkach 4 cale od przodu

wysokich, a z zadu na desce dwa cale wysokiej. Wierzch i tylna strona wysłane są jagnięcią skórką, na której jeszcze jest wełna i w górnej desce jest wiele danych otworów, ażeby niemi ciepłe powietrze odchodzić mogło. Matki te niemają dna, a z przodu i z boków zawieszone są flanelą, pod którą kurczęta wiedzione instynktem kryją się. W klatkach zawsze jest sucho i posypywaniem suchego czystego piasku lub podścielaniem mchu czysto są utrzymywane. Opisana wyżej wielkość sztucznych matek dostateczna jest do pomieszczenia 50 do 60 kurcząt. Ale gdy podrosną, naturalnie większej potrzebują matki. Kiedy już mają tydzień i piękna jest pogoda, tedy wypędza je dziewczyna na murawę, bierze z sobą matkę, którą stara się utrzymać ciepłą za pomocą stawianego w tyle jej blaszanego wodą napełnionego naczenia, w którem się gorąca woda gdy ostygnie odmienia. Na wieczór zapędzają się znowu do klatki pod ciepłą ścianę. Tak się chowają przez trzy tygodnie, poczem same mogą się udawać do małego budyneczku. Tu na około przy ścianach ustawione są same sztuczne matki, i żerdki na których kurczęta siedzieć mogą. Kto nieobeznany się należycie z tym sposobem chowaniu kur, wiele ich zginie od zbytniego gorąca i zaduchy, a osobliwie jeżeli sztuczne matki górą nie będą przewietrzane. Lecz po zaradzeniu tym niedogodnościom uniknie się złemu. Napotyka się wszakże jeszcze i na inne np. pokarmu, który się im daje; kurczęta bardzo leniwo rosną i giną; temu można zaradzić dając im jęczmieniej prażonej mąki. Taką mąkę i drobno posiekane jeszcze ciepłe ziemniaki daje się im na przemian, a nadto dla odmiany i dla wzbudzenia lepszego apetytu, dają im się małe kulki z grubego ciasta, które kurczęta chciwie jedzą i od tego pokarmu sporo rosną.

Tym sposobem chowane kury niesą się cztery razy do roku; za każdym razem znoszą dwa razy tyle jak zwyczajnie utrzymywane, tak iż najmniej liczyć można 60 kurcząt na każdą kurę.

Sposób prędkiego i dobrego utuczenia indyków.

Następującym sposobem można w przeciągu 24 dni utuczyć doskonale indyki, których mięso przytem będzie wybornego smaku.

Bierze się 12 łótów prosianej albo w niedostatku jej, jęczmiennej mąki (pierwsza atoli jest lepsza) i sypie się na czystą miskę. Potem rozpuszcza się ją półtora łótami świeżego masła; ostudziwszy je leje się do mąki, dobrze się przegniata i miesi z mąką; następnie przylewa się po trosze wody dopóty, aż mąka da się zagnieść w tęgie ciasto. Będzie to dzienny karm dla jednej sztuki, dawać go trzeba trzy razy dziennie w równych porcyach. Za napój daje się dziennie ośm łótów świeżego słodkiego mleka, które również na trzy rozdziela się porcie, ale za każdym razem naczynie z którego się poi, czysto powinno być utrzymane, aby mleko nie skwaśniało.

Złotokwiat zwyczajny (*gelbe Wucherblume*).

Złotokwiat zwyczajny, czyli złocień zbożowy, (*gelbe Blume*, *Hungerblume*) jest znany chwast, bardzo szkodliwy, ziemię wyniszczający i jare zboża głuszący, którego obfite nasienie tu jest nieśmiertelne, gdy przez długie lata trzyma się w ziemi, w śmieciach stodołowych i stajennych i w gnoju. Może całe pola zepsuć a wykorzenienie onego jest bardzo trudne. Wykorzenić go można dwojakim sposobem, to jest wytępiając nasienie i rośliny. Aby się pozbyć nasienia, trzeba każde jare zboże, które w ziarnie daje się na obrok, dobrze przesiać a śmiecie spalić albo do głębokiej jamy zakopać. Także jęczmień i owies trzeba przed siewem spławić, to co będzie po wierzchu pływać zlać, a potem zboże cieńko rozesłać na strychu przewiewnym, aby tam wyschło.

Złotokwiat zwyczajny wschodzi natychmiast skoro będzie na wolnem powietrzu, ztądto w oziminie i rzepaku nie rośnie. Przez częste oranie i bronowanie w czasie ciepłego powietrza oczyści się jare zboże od niezliczonych chwastów, tym sposobem także można wytępić złotokwiast i rumianek polny.

Ale wykorzenienie złotokwiatu na jakim polu, powinno być przedsięwzięte od wszystkich gospodarzy, ponieważ, jeżeli jeden tylko go u siebie zostawi, nie można nigdy ani pomyślić nawet o zupełnem wykorzenieniu onego.

O dziele pana Wincentego Józefowicza: „Praktyczne nawodnienie łąk."

Już od dawna zapowiedziane jest dzieło w pismach periodycznych, »praktyczne nawodnienie łąk« wraz z planami do położenia kraju polskiego zastosowane przez W. Józefowicza mag. filozofii, profesora instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie« nakładem L. Glücksberga księgarza wyszło na widok publiczny. Zbytecznem byłoby z naszej strony przedstawiać publiczności o ile w tym rodzaju dzieło pożądanem i użytecznem jest dla gospodarzy, widząc tak dotykalne korzyści, jakie z urządzenia nawodnień wynikają, a nadto skoro i temu zaprzeczyć nie można, że los rolnictwa zależy od zapewnienia dostatecznej paszy dla inwentarza. Czas już zwrócić uwagę aby te liczne rzeki i strumyki bez użytku często płynące posłużyły ku wzbogaceniu ziemi i mieszkańców. Narody zachodnie urządzenie nawodnień już w obyczaj zamieniły i pod zasady prawa podciągnęły, i tak w Hiszpanii każdy kanał główny ma swego syndyka, dozorcę od robót, naprawy i szlamowania kanału, i nakoniec strażnika, na którego pieczy polega rozdział wody. Zostawiamy sobie dać później niektóre szczegóły wyszłego z druku dzieła, tu tylko nadmieniemy, że autor odpowiedziawszy na zarzuty czynione przeciw nawodnieniu dalszym ciągu przedstawia, na co szczególnej przy zamierzonem urządzeniu nawodnien uważać potrzeba? Jaka woda przydatna jest do nawodnienia, kiedy i w jakim sposobie rozdzielić ją należy, jak urządzają się rowy, śluzy, stawidła i groble potrzebne do podniesienia wody, jak w każdej porze roku odbywać nawodnienie, jak wyrównywają się i zasiewają łąki? Jakie ostrożności zachować należy przy sprzątaniu siana z łąk nawodnionych; jakim sposobem wyniszczać z nich szkodliwe zwierzęta i chwasty i t. p.? Sposoby urządzania i odbywania nawodnien objaśnione są na planach. Podaje także autor instrukcyą dla pilnującego łąk i w końcu dla przykładu, jak powyżej podane przepisy zastosowane być powinny, załącza opis wraz z planem łąki sztucznej w Żarkach. Urządzenie nawodnien najdogodniej rozpoczynać wpierwszych dniach wiosny. Dziełka tego dostać można we wszystkich naszych księgarniach.

O kongresie rolniczym w Paryżu.

(Z korespondencii prywatnej.)

.... O naradach gospodarskich nie mogę nic nadto o czem pisałem, donieść jak tylko że samo zwołanie kongresu rolniczego już wielką otuchę dało gospodarzom francuzkim, a chociaż decyzie tego kongresu dopiero pod zatwierdzenie ministerium a później izb prawodawczych poddane, nie wiedzieć jeszcze jaki skutek wezmą, chociaż na kongresie samym wiele ważnych kwestii ominięto, to pisma uchwyciwszy raz myśl wskazującą potrzebę szczególnej opieki rządu nad rolnictwem, tę myśl śmiało i wszechstronnie rozwijają, pokazują tu najważniejsze zasady gospodarstwa narodowego, tykające głębokich kwestii towarzyskich, moralności, bogactwa i potęgi kraju, i tak jeżeli kongres rolniczy daleko posunął śmiałość projektów swoich w reformach praw istniejących, żądając naprzykład, zmniejszenia cła wchodowego do miast od bydła i napojów: dotknął bowiem tem interesa pieniężnych, bogatszych mieszczan, albo żądając zupełnej niezależności izb doradczych od rad municypalnych, to pisma czasowe jeszcze dalej posuwają się: wzywają opieki rządu nad ludźmi oddającymi się przemysłowi i pokazują razem przez liczby statystyczne różnicę moralności i zdrowia między tymi ludźmi a ludźmi oddającymi się rolnictwu. I tak Francia jest podzielona na 86 departamentów; różnica moralności między departamentami rolniczymi a przemysłowymi jest zadziwiająca, mówi jedno z pism: stosunek morderstw dokonanych na dzieciach jest w 14 departamentach przemysłowych do całej Francii jak 41 do 121 i t. p. Co do zdrowia: na 10,000 młodych ludzi powołanych w roku 1840 do wojska, dziesięć departamentów, najwięcej przemysłowych, przystawiło 8,980 niezdolnych do słnżby, kiedy departamenta rolnicze tylko 4,029 niezdolnych miały na 10,000 powołanych. W roku 1837 w Rouen ażeby wybrać 100 ludzi zdolnych do służby wojskowej, trzeba było odesłać 170 jako niezdolnych, w Nimes 175, w Elboeuf 168, w Mulhouse 100, są to miasta najwięcej fabryczne we Francii. Z projektów podawanych w ostatnich dniach pod rozwagę publiczności, o jednym tylko wspomnę, który zdaje mi się być bardzo godny uwagi, a ten jest: cło wchodowe od bydła po miastach pobiera się dotąd od głowy bez różnicy, czy wół jest mały czy wielki, ztąd naturalnie gospodarze starają się wielkie tylko woły wychowywać, tuczyć i do miasta pro-

wadzić. Autor projektu pan Moll, zaszczytnie znany z dzieł swoich o rolnictwie, opierając się na doświadczeniach swoich własnych i wielu gospodarzy znakomitych, utrymuje że kraj na tem nadzwyczaj wiele cierpi, dowodzi że właśnie rasy bydła małe albo średnie tylko, są najzdatniejsze do tuczenia, że każdy funt mięsa produkowany w tych rasach jest tańszy i mięso w ogólności zdrowsze; proponuje więc ażeby cło wchodowe było pobierane podług wagi. Bardzo cieszę się wiadomością, że gospodarze nasi sami wzięli się do handlu zagranicznego, wyzwalając się tym sposobem zpod władzy spekulantów, i pewny jestem, że gdyby chcieli tylko dobrze zrozumieć najważniejszą zasadę handlu wzrastającego, zasadę każdego przedsięwzięcia nowego, to jest associacię jak największej liczby kapitalistów a każdego z małym kapitałem, wielkie korzyści odnieśliby sami oddając razem krajowi ważną przysługę. Druga zasada równie ważna każdego nowego przedsięwzięcia jest, żeby kapitał zbiorowy nie był użyty na raz, ale w kilku próbach. Czytałem w tych dniach wiadomości o handlu znad morza środziemnego; posyłam je: donoszą z Cette portu handlowego pod dniem 18. maja: z powodu spodziewanego powiększenia cła wchodowego na przyszły miesiąc, kupiono znaczną ilość zboża w tych dnich i płacono za hektolitre (100 kwart) pszenicy z Serbii 20 franków, z Gałaczu 19 franków, z Romelii i Odessy 17 franków 50 centimów (frank ma 100 centimów). W Marsylii podług doniesień z 17. maja płacono za hektolitre pszenicy z Romelii 20 fr. 25 cent. Pierwszych dni maja był wielki ruch w Paryżu; uroczystości z powodu imienin króla, koniec rocznej wystawy sztuk pięknych i otwarcie pięcioletniej wystawy przemysłowej, wielu Francuzów z prowincii i cudzoziemców sprowadziły do Paryża; omnibusy, teatra i wszystkie miejsca publiczne były pełne, a jeden z dzienników donosił, że od 7. do 10. maja podpisano w policyi paryzkiej 300,000 paszportów (we Francii niewolno nikomu podróżować bez paszportu, ani bawić w Paryżu 24 godzin bez dania paszportu swego do policii dla podpisu). Wystawa sztuk pięknych zamknięta 15. maja; w tym roku mniej jeszcze zadowolniła znawców niżeli przeszłoroczna; pierwsi mistrze szkoły francuzkiej jedni wcale nic nieprzysłali, drudzy przysłali obrazy mało znaczące. W ogólności uskarzano się na brak obrazów historycznych, albo wyobrażających myśl jaką wielką, z drugiej strony na zbyt wielką ilość portretów. Obraz najwięcej chwalony, tak co do przedmiotu jak wykończenia, osobliwie zaś pod względem kolorytu i światła, był Murata, wyobrażający lamentacie Jeremiasza nad murami Jerozolimy. Wystawę przemysłową otwarto pierwszego maja, widziałem ją raz dopiero, a to jest bardzo niedostateczne, ażeby módz dać o niej jakiekolwiek wyobrażenie; odkładam więc jej opis na poźniej i t. d. A. B.

Paryż, dnia 27. maja 1844.

Uwagi nad końmi pana Fel. Dzwonkowskiego na tegorocznych wyścigach galicyjskich.

(Nadesłane.)

W przejeździe moim z Petersburga przez Lwów trafiłem właśnie na wyścigi konne, a że krom tego kilka dni tu zabawiać miałem, byłem więc im przytomny; odznaczały się na nich szczególniej konie pana Felixa Dzwonkowskiego, ogier kasztanowaty Seymour, po klaczy angielskiej Seymour i ogierze Rónda, w Węgrzech u hr. Sechenyi po Daymoniu i Margarebie, drugi ogier skarogniady Gambal po Gambachu i Murynelli; pierwszy biegał cztery razy, to jest po dwa razy jednego dnia, zawsze po 1500 sążni i wszystkie biegi wygrał; Gambal dwa razy biegał i wygrał dwa razy. Tak że sześć nadgrod zyskał właściciel o prócz tego przysądzono mu nadgrodę za klacz, która 3. lipca na wystawie trzechletnich koni za najlepszą przez obranych sędziów i znawców uznaną była. Sędziami byli generał hrabia Lichtenberg, hrabiowie Lewicki i Baworowski właściciele wielkich stad. Jednogłośne prawie było życzenie, za końmi Felixa Dzwonkowskiego, aby mąż który całe życie swoje poświęcił hodowli i wydoskonaleniu swego stada, odebrał zasłużoną nadgrodę: bo też przyznać trzeba że przy gruntownych znajomościach nikt tyle co on nie zadawał sobie pracy.

Niemając nadesłanych szczegółów tegorocznych wyścigów, niemożemy ich też naszym czytelnikom udzielić. Z opowiadania tylko wiemy, że koń nietrenowany hrabi Władysława Dzieduszyckiego zwyciężył konie trenowane. Przy Redak.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.